

Tutorial na semestr 3

Semestr temu mówiłem Wam, że właśnie zaczynacie semestr-śmiec? No to chyba trochę się zagalopowałem. Teraz dopiero będzie zabawa. Śmieciowa właśnie. Ciężkie do zdania przedmioty, ale pozytyw jest taki, że 100% laberek jest przydatne.

Podstawy techniki cyfrowej (PTC)

Wykład

Prowadzi go dr inż. Rafał Walkowiak. Przy tej okazji ważna uwaga o układach na uczelni. Największymi zakałami wydziału są oczywiście doktorzy inżynierowie, którzy nie robią habilitacji (czyli pracują na etacie starszego wykładowcy). Dlaczego? Bo to zblazowane gnojki, które nic nie muszą robić, a z nudów dowałają studentom, jak tylko się da. Należą do nich tacy wybitni nauczyciele akademicki, jak Walkowiak właśnie, niejaki Klaus, którego poznacie zaś, a także dobrze Wam znany Michalski. Ale wracam do samego PTC. Wykład jest wyjątkowo tragiczny, ale śpi się na nim fantastycznie. Walkoś mówi niezwykle cicho i ma problem z korzystaniem z mikrofonu. Ponadto absolutnie nie jest typem mówcy i strasznie nudzi. Na każdym wykładzie puszcza listę, która przy jakimś tam progu daje dodatkowy termin zaliczenia (ale w praktyce bez spiny, są dziesiąte terminy :D). Przedmiot kończy się wymagającym egzaminem. Zdawalność pierwszego terminu jest bardzo niska. Walkoś ma wybitną zdolność do „kreatywnego” (czyli jak upierdzielić studenta) wymyślania zadań na kolosy, zwłaszcza te z ćwiczeń, o czym niżej...

Ćwiczenia

...bo tu znowu Walkowiak. Generalnie rozrysowywanie zadaneek na tablicy bez tłumaczenia, co z czego wynika (czyli jak ktoś pamięta UTK z Jerzym G. z ZSK, to będzie się nudził i pomagał tym, co nie ogarniają). W trakcie semestru są dwa zaliczenia. Zadania na pierwszym są niby na jedno kopyto, ale na drugim pojawiają się koszmarki związane z tym, że automat Moore’a czy Mealy’ego można wymyślić na wuchtyliard sposobów, zwłaszcza takich, które przyczynią się do upierdzielenia lwiej części rocznika. Jeszcze o systemie oceniania – Walkoś jest wyjątkowo czepliwy i tnie punkty jak szalony. $49,999...9\% = 2.0$. Pojęcie naciągania ocen nie istnieje. Uczelniana wersja inspektora Javerta. Nie przemówisz do niego w żaden sposób. U nas (trzymajcie się teraz krzesel!) komuś brakowało 0,003 punkta do zaliczenia. Co zrobił Walkoś? Kazał pisać całe koło ponownie!

Laboratorium

Wszystko zależy od prowadzącego. U niejakiego mgr inż. Piotra Giery (ale nie cieszcie się, to stary retard jest, nie mam pojęcia, po cholerę go trzymają na tej uczelni) można się skutecznie opieprzać, przez pół semestru łączyć kabelki jak u Melosika na elektronice, a przez drugie pół mieć układy w Quartusie i na płytach Altery. A kodowania w VHDL nawet nie dotknęliśmy. Tylko oceny były, delikatnie mówiąc, z dupy. U całej reszty nie ma tak dobrze (w naszym wypadku była to jedna osoba, pani prof. Marta Kasprzak – nie polecam, ponoć bardzo niemiła, ale rocznik wyżej miał jeszcze z jakimś facetem, o którym wiem, że nic nie wiem) i trzeba z tym badziewiastym językiem się męczyć. Aha, i cieszcie się, że nie macie tej laborki z Walkosiem, jak jeszcze w 2012 było, bo dopiero byście mieli prze... no, sami wiecie. xD

Samo laboratorium, jako materiał, jaki będziecie przerabiać, jest wartościowe, można całkiem fajne układy (np. zegarek binarny :D) zmontować.

SOP2/Programowanie współbieżne

Wykład

Na początku prowadzi go doktor Dariusz Wawrzyniak, po kilku tygodniach przejmuje go profesor Jerzy Brzeziński. Wykład kończy się egzaminem, który w poprzednich latach bywał trudny. Zadanie synchronizacyjne, problem wzajemnego wykluczania, monitory (a nie będę spoilerował, zobaczycie, co to xD) i analiza, czy jakiś głównokod się wysypie (czytaj, czy np. nie wpuści dwóch procesów na raz do sekcji krytycznej), to cztery typowe zadania egzaminacyjne. I teraz uwaga – egzamin tworzą i sprawdzają prowadzący laborki, Pan Profesor nie zniża się do roboty dedykowanej zwykłej hołocie (btw, i ma nieźle rozdmuchane ego). Cały przedmiot jest mocno oderwany od rzeczywistości, cofnięcie się w czasie do chwili, kiedy wymyślano pierwsze mechanizmy synchronizacji procesów. Bo właśnie, jakby co, ten przedmiot z systemami operacyjnymi per se nie ma nic wspólnego, powinien się nazywać „synchronizacja procesów komputerowych” lub po prostu „przetwarzanie współbieżne” (update po jakichś 2 miesiącach: haha, ktoś teraz jednak na to wpadł, chyba jednak te nasze hejty na coś się zdały xD). Na wykładach jest kilka razy puszczana lista, ponoć dawała jakiś bonus do egzaminu, ale w praktyce to nie wiem, co z tego wyszło. Brzeziński sprawdza listy ze stanem osobowym na sali i w razie niezgodności (uwaga!) wykreśla ostatnich wpisanych xD

Laboratorium

Programowanie w czystym C pod API Linuksa. Fajna i pożyteczna zabawa, bo kodząc pod Linuxem można nieźle cuda tworzyć. Prowadzący:

- Dariusz Wawrzyniak – tłumaczy jak krowie na rowie, nieraz przy użyciu fajnych, życiowych metafor (xD), ale zaliczenie przez koło jest podobno w miarę trudne (wiem, powtarzam się, ale SOP2 z nim nie różni się specjalnie od SOP1);
- mgr inż. Andrzej Stroiński – świetny gość – kto pamięta Starka z ZSK, tu zobaczy podobny typ – facet na początku zajęć tłumaczy, co jest do wytłumaczenia, robi to w sposób prosty i klarowny, a następnie daje zadania, jak masz problem, podejdzie i nieraz potrafi siedzieć z człowiekiem przez pół zajęć, jak coś ciekawego się trafi, zaliczenie przez dwa koła wymagające konkretnej wiedzy (pyta o detale, ale nie o pierdoły, można nieźle pośmieszkować z błędnych odpowiedzi, bo one są generowane jakimś skryptem i nieraz nieźle głupoty z tego wychodzą :D) + projekt gry klient-serwer w Linuksie;
- dr inż. Anna Kobusińska – ona koordynuje egzamin i wpisuje oceny (sic!); labki z nią są raczej pozytywne, ale trzeba nastawić się na własny research, bo niespecjalnie radzi sobie z trudnymi pytaniami studentów; zaliczenie przez koło + projekt jakiejś tam apki klient-serwer w Linuksie;
- dr inż. Arkadiusz Danilecki – pierwszy padawan i przydupas Pana Profesora, ma za swoim mentorem totalnie zryty beret i rozdęte ego, radzę unikać go jak ognia, aczkolwiek nie wiem, ile warte są jego zajęcia od strony merytorycznej; // update po sprawdzeniu Waszego planu: hoho, facet NIE DOSTAŁ zajęć z Wami! Święto lasu normalnie. Jedną grupę za to poprowadzi Maciej Kokociński (jest głupi jak Danilecki, tylko jakieś 20 lat młodszy), a kolejną – Cezary Sobaniec (bardzo dobry fachowiec, admin pracowni 143, natomiast nie mam pojęcia, jak uczy).

Optimalizacja kombinatoryczna

Wykład

Wykłady prowadzi profesor Maciej „Sweter” Drozdowski. Dla ogarniaczy mogą być całkiem ciekawe, a osobom, które mają alergię na teorię, dobrze radzę się zmusić, chodzić i uważać, bo od strony merytorycznej mają, jak mawia sam prowadzący, pozory sensu. Tylko że no, algorytmy.org + wikipedia + czytanie ze zrozumieniem = szersza wiedza w duuuużo krótszym czasie niż przy obecności na wykładzie. Zaliczenie składa się z pytań teoretycznych (3x 2pkt) oraz praktycznych (3x 3pkt), które rokrocznie były w miarę na jedno kopyto (gość ma pulę, z której wybiera, a za każdym razem generuje tylko inne dane). Problem jest taki, że na to wszystko daje 45 minut, czyli duuuużo za mało. Progiem zaliczenia jest połowa wyniku tego, co napisał najlepiej (więc dogadajcie się, żeby NIKT, ALE TO NAPRAWDĘ NIKT nie pisał zadań z teorii!), ale facet ma mega dziwny algorytm oceniania, działający z dokładnością do części setnych punktów i ni cholery nie idzie się z nim wyklócić, jak już poda oceny.

Laboratorium

Projekt polegający na implementacji kilku (czterech na bdb) algorytmów (w tym przynajmniej dwóch metaheurystyk) rozwiązujących pewien problem kombinatoryczny. Znowu, wszystko zależy od prowadzącego:

- sam Sweter – do wyboru szeregowanie zadań i dwa jeszcze dziwniejsze problemy, ponadto wolę nie wiedzieć, jaki on ma ten magiczny system punktacji, unikajcie go raczej;
- dr inż. Marcin Radom – padawan Swetra, mocno wymagający, a niespecjalnie tłumaczący, więc raczej nie warto, problemy do wyboru jak u Swetra;
- mgr inż. Grzegorz Fenrich – luzak, u którego problemem do rozwiązania jest TSP (choćby roczniki nad nami miały wybór między TSP a szeregowaniem zadań), wytłumaczy średnio, ale też nie będzie jakoś szaleńczo kosił, ponadto ogarniacze mają fajnie, bo oddanie projektu jest możliwe nawet na drugiej laborce, co jest równoznaczne z wystawieniem oceny z przedmiotu i zwolnieniem z pozostałych zajęć. // update po sprawdzeniu Waszego planu: w tym roku NIE DOSTAŁ zajęć. To oznacza, że na laborce z tego przedmiotu wszyscy macie przerąbane. Bo grupy, które w zeszłym roku prowadził mgr Fenrich, w tym roku poprowadzi... Machowiak. Ten sam, na którego leciały hejty na PP i AiSD. Chociaż ponoć trochę się ogarnął, przekonacie się.

Programowanie obiektowe

Wykład

Dr inż. Tomasz Koszlajda. Nudny i dużo głupot gada. Facet jest certyfikowanym szkoleniowcem Oracle (sic!), a nie potrafi załapać podobieństwa obiektowości i relacyjności przy głupim modelowaniu obiektowym. Zaliczenie jest rokrocznie na jedno kopyto, upomnijcie się kiedyś tam o stare kolosy (ale znowu, nie do mnie, bo ja mam tylko moooocno stare).

Laboratorium

Macie wybór. Każdy prowadzący ma inny target. Wszystko zależy od tego, co chcecie opanować

dobrze, a przez co się prześliznąć. Przedmiot oczywiście najważniejszy na całych studiach, bo co to za informatyk, co nie umie programować?

- Dariusz Brzeziński – target na Javę, bardzo pozytywny gość, ciekawie uczący, dzięki czemu bez większego trudu napiszecie fajny projekt. Potem jeszcze na moment pojawi się C++, też z drobnym projektem zaliczeniowym na koniec.

- Wojciech Frohberg – target na C++, też bardzo miły i przystępny człowiek. Wprawdzie nauczanie kiepsko mu wychodzi, ale jak się do jego zajęć dołoży jakiś dobry podręcznik (np. mocno stare, ale wciąż jare „Thinking in C++” Bruce’a Eckela), to spokojnie niemalże od zera można daleko zajść. Projekt miał sprawdzić jednocześnie programowanie i algorytmikę, bo pisaliśmy sztuczną inteligencję do pewnej gry. Obecnie, zrażony postawą idiotów z mojego rocznika, zaliczenie robi przez koło z bebeczów C++11, lwią część koła dotyczy szablonów klas i funkcji.

- Mateusz Cicheński – target mieszany, dwa projekty, pierwszy projekt z C++, drugi z Javy, totalny zapieprz przez cały semestr. Ale uwaga, facet jest padawanem Towarzysza Dziekana i prowadzi laborkę z WdI na bioinformatyce. To oznacza, że ma mocno przepalone zwoje mózgowe. I faktycznie, ocenianie jest zmienną mocno losową, a jeden kumpel (z moją pomocą) uciekał od niego po 2/3 semestru :D // **update po sprawdzeniu Waszego planu: ten pajac nie dostał zajęć w Waszym roczniku (więc jednak nasze hejty coś zdziałały :D), a za niego wszedł gość, o którym niżej:**

- Piotr Łukasiak – ktokolwiek to jest, nie znam człowieka, wpisuję go tu, bo widzę w Waszym planie, że część grup ma z nim zajęcia.

Metody probabilistyczne

Wykład

Stary profesor Jan Węglarz, pseudonim Carbon z wiadomych względów, ewentualnie Hitler, jak się spojrzy na jego gębę, to będzie równie oczywiste. Wykłady są okropnie nudne i nie dają dokładnie żadnej wiedzy. Problem w tym, że te definicje trzeba wypisywać na egzaminie. Dostaniecie zaś (ale się przypomnijcie!) kompendium opracowań z (chyba) całą niezbędną wiedzą, a przynajmniej wystarczającą na drugi termin + nagrania dźwiękowe wykładów (sic! naprawdę chciało mi się je zrobić). Wiara z roczników nad nami marudziła coś, że w tych opracowaniach są błędy, ale wyłapaliśmy i poprawiliśmy ich całą wuchtę, więc powinno być OK. Całość materiału podzielona jest na cztery działy, a na egzaminie Węglarz pyta o jedno zagadnienie z każdego działu. Podstawą zdania egzaminu są dobre ściągę i skuteczne przewalanie. Węglarz nigdy nikogo nie złapał. Potoniec niestety czasem złapie (ale niektórych nie chce łapać, zwłaszcza takich, co się dobrze udzielali na ćwिकach, o czym niżej), ale wiercie mi, można było zacwaniakować i nie dać sobie wlepić pały za to ściąganie :D Wystarczyło mieć brudnopis, coś tam na nim popisać (w tym treści przynajmniej dwóch zadań!) i właśnie ten brudnopis podstawić jako kartkę, na której stawiał jakiś czerwony znaczek, a na końcu oddać wszystko oprócz tegoż brudnopisu :D

Ćwiczenia

Mgr inż. Jędrzej Potoniec. Każde zajęcia rozpoczynają się wejściówką, następnie przedstawiana jest teoria, na podstawie której przez resztę czasu rozwiązujecie zadanka, a za wystąpienie przy tablicy przyznawane są plusy (które akurat w naszym roczniku nic nie robiły, ale rok wyżej zwalniały z kolosa,

tylko Węglarz się coś tam stawiał, więc Potoniec z tego zrezygnował). Na końcu jest kolokwium, które myśmy mogli pisać dwa razy w ramach pierwszego terminu, ale zaliczany był gorszy wynik (czyli de facto opłacało się napisać w tym drugim terminie, będąc dobrze przygotowanym i znając zadania z pierwszego). Ale ćwiczenia były banalne do nauki i zdania, tam się chyba nic spoza szkoły średniej nie pojawiło. No i prowadzący jest bardzo miły i chętny do pomocy, jak się czegoś nie kuma, to tłumaczy do skutku, nawet pod koniec semestru zrobił dodatkowe zajęcia dla VIP-ów pod kątem egzaminu (i mówiąc o VIP-ach, mam na myśli takich, co po prostu poszli i się na takowe zajęcia umówili), na których przemieliśmy dowody twierdzeń, które mogły się pojawiać na egzaminie (ale w naszym roczniku ostatecznie nie było). Fajnie będą mieli na jego zajęciach fani fantastyki. Zobaczą, dlaczego. ;) Aha, no i jak Potoniec kogoś znał i lubił, to potrafił wręcz odwracać się, żeby nie widzieć, jak ten ktoś na egzaminie przewala ze ściąg czy tableta, jak to się jednemu kumplowi przytrafiło :D

Podstawy Automatyki

Wykład

Profesor Andrzej Urbaniak. Bardzo miły człowiek, jednak dla większości osób będzie to baaaaardzo nudny wykład. Ale na wykład przed świętami idźcie. Tylko po to, żeby usłyszeć życzenia (nie będę spoilerował, to po prostu trzeba przeżyć). A generalnie raczej nie trzeba chodzić, w trakcie semestru są dwa zaliczenia (po 4 grupy zadań) z zadankami do wykucia (co roku podobne). Opracowania są dostępne, aczkolwiek jak się przypomnieć w odpowiednim momencie, to nawet Wam zrobimy jakiś update do nich.

Laboratorium

Dr inż. Mariusz Nowak albo dr inż. Przemysław Zakrzewski. Ten pierwszy na luzaku pokazuje te wszystkie układy regulacji automatycznej, rozpisuje wzory, prowadzi przez Matlaba i ocenia za aktywność na zajęciach mierzoną frekwencją (aczkolwiek w taki sposób można uzyskać tylko 4,5). Na 5 trza napisać koło. Nie muszę dodawać, że nikt tego nie zrobił :D Natomiast u drugiego nie dość, że dużo więcej się robi na samych zajęciach + na koniec jest projekt z matlaba, który żre dużo czasu, a niewiele pożytku daje, to jeszcze przed tym facetem ostrzegał nas... jeden z młodych magistrów prowadzących jakieś tam laborki. Faktycznie, gość potrafi być złośliwy, ale fachowcem jest dobrym. W końcu go poznać, ale na tym przedmiocie mimo wszystko lepiej trzymać się od niego z daleka. A przedmiot sam w sobie całkiem przyjemny i ciekawy.

Podstawy Robotyki

Wykład

Dr inż. Paweł Szulczyński. Generalnie opowiada o operacjach na macierzach, kątach Eulera i kwaternionach w kontekście kilku robotów. Facet za cholerę nie miał pomysłu, jak wygenerować nasze oceny, więc każdy zaliczał, jak mu pasowało. Na pierwszym wykładzie padło hasło, że jest do zrobienia jakiś tam drobny program dla robota KUKA, więc zrobiłem trochę researchu, umówiłem się na konkretny dzień, napisałem program i zgarnąłem bdb. Kilka innych osób zaliczyło w podobny sposób. Reszta chyba pisała koło z tej paskudnej teorii, ale w sumie nie interesowało mnie to, a temat nie wraca, więc zapewne wszyscy zdali.

Laboratorium

Wykonywanie w parach ćwiczeń na robotach przemysłowych. Dwa roboty KUKA, dwa Staubli, skaner otoczenia, jakiś wynalazek w stylu line followera... i jeszcze coś, co wymagało tworzenia w matlabie. Na pierwszych zajęciach powstaje grafik, więc każda grupa wie, co i kiedy będzie robić. Do każdego ćwiczenia należy być przygotowanym, a instrukcje do zadań znajdują się gdzieś w internetach. Ostrzegę, że niestety na każdym robocie trzeba, w taki lub inny sposób, napisać program sterujący jakąś jego operacją. Niestety dlatego, że każdy z tych producentów opracował swój własny język programowania tych robotów. Prowadzących jest X, ja znam dwóch: mgr inż. Mateusza Michalskiego, z którym sam miałem zajęcia, a który nie tłumaczył zagadnień, ale chętnie odpowiadał na konkretne pytania, a nadto, jeśli dokończyliśmy ćwiczenie na zajęciach, nie wymagał sprawozdań, oraz mgr inż. Vadima Peczyńskiego, o którym krążą wręcz legendy, jaki jest nieogarnięty i jak hejtuje studentów, aczkolwiek nie miałem (zapewne wątpliwej) przyjemności sprawdzenia tego empirycznie.

Mikroelektronika

Wykład

Profesor Andrzej Handkiewicz. Wykłady trwają pół semestru, a de facto to było 5 tygodni, bo robił dwugodzinne wykłady. Miały one miejsce wieczorem, co było dość słabe. Zaliczenie było przez zapowiadane kartkówki, które były trzy, a liczyły się dwie najlepsze. Tematem wykładu jest przede wszystkim technika tranzystorowa.

Laboratorium

Powrót Melosika. Ci, co go poznali na drugim semestrze, będą się cieszyć. Na zajęciach coś tam się tworzy w VHDL (ponoć jakieś sterowanie wiatraczkiem było czy coś takiego) oraz robi prezentację na zadany temat. Według mnie nuda i odcinanie kuponów.

Jak chodzi o wybór między robotyką, a mikroelektroniką, moim zdaniem „co kto woli”.

Mikroelektronikę łatwiej zdać, ale z robotyki mimo wszystko są dużo ciekawsze zajęcia (głównie laborki).

Laboratorium fizyczne

Dzielicie się wewnątrz grupy na dwuosobowe zespoły, które wykonują na zajęciach pomiary wykorzystywane potem przy sprawozdaniach. Nieobecności trzeba odrobić na konkretnych stanowiskach, wynikających z jakiegoś tam grafiku ćwiczeń. Na początku każdych zajęć standardem jest odpytka z teorii dla danego zadania. Wystrzegajcie się kobiet prowadzących te zajęcia – w najlepszym przypadku traficie na sprawozdania pisane ręczne (jak w przypadku grup prowadzonych przez doktor Modlińską). Ja miałem z mgr inż. Kamilem Kędzierskim, miły gość, wymagający jednak konkretnej wiedzy i dość surowo oceniający sprawka, jednakowoż wystawił kilka piątek (ale dziewczynom, a my do dzisiaj nie wiemy, jakimż to cudem XD)